

JOSÉ ANTONIO MARINA

PORAŻKA
inteligencji

CZYLI

GŁUPOTA

W TEORII I PRAKTYCE

Przekład

Katarzyna Jachimska-Malkiewicz

Wydawnictwo WAM

Kraków 2010

WSTĘP

Zawsze interesowała mnie kwestia głupoty. Być może ma to związek z moją słabością do Erazma z Rotterdamu i z tym, że duch jego wstępuje we mnie od czasu do czasu. Nie napisałbym oczywiście pochwały głupoty, ale traktat na jej temat? – jak najbardziej. Bowiem jeżeli istnieje naukowa teoria ludzkiej inteligencji, dlaczego nie miałyby istnieć nie mniej naukowa teoria głupoty? Myślę nawet, że wciągnięcie jej na listę przedmiotów obowiązkowych na wszystkich poziomach nauczania przyniosłoby olbrzymie korzyści społeczne. Pierwsza z nich to możliwość – i tu pozwolę sobie na szczyptę optymizmu – zaszczepienia nas wszystkich przeciwko głupocie. Chodzi o nader pilne działanie profilaktyczne, gdyż głupota to choroba, której atakowi ulec może każdy z nas. Reasumując: jestem przekonany, że warto podjąć badania nad głupotą, tak jak warto badać inne nękające ludzkość choroby.

Historia głupoty musiałaby objąć pokaźną część historii ludzkości. Uporczywa skłonność naszego gatunku do systematycznego powtarzania jednych i tych samych błędów daje dużo do myślenia. Nietzsche z uporem luminarza przepowiadał przewartościowanie wszelkich wartości – był przekonany, iż powszechnie przyjęte zasady moralne są jednym

wielkim nieporozumieniem. Ja myślę, że należałoby raczej dokonać przewartościowania całej historii, bowiem część tego, co przywykło się uważać za chwalebne, jest po prostu podłe. Borges próbował spisać *Powszechną historię nikczemności*, ale nie wyszedł daleko poza tytuł. Wspólnie z Marią de la Válgoła spróbowaliśmy napisać coś na kształt antytezy książki Borgesa – *powszechną historię godności*, stanowiącą zapis wyboistych dróg prowadzących do triumfu ludzkiej inteligencji¹.

Mam nadzieję, że ktoś kiedyś podejmie się spisania kroniki głupoty, kroniki, która z pewnością wprawi nas w zdumienie i w zakłopotanie – odkryjemy bowiem nie tylko, że byliśmy oszukiwani, ale również i to, że co gorsza sami jesteśmy oszustami. W eseju zatytułowanym *O głupocie* Robert Musil zwrócił uwagę na ten tak specyficzny dla głupoty rys szalbierstwa: „Gdyby głupota nie przypominała do złudzenia postępu, talentu, nadziei lub poprawy, nikt nie zechciałby być głupi”².

Niektórzy autorzy próbowali podjąć temat głupoty w ujęciu ironicznym, humorystycznym albo wręcz komicznym – w efekcie zupełnie go trywializując. Przykładem mogą tu być książki takie jak *The March of the Folly: From Troy To Vietnam* („Pochód głupoty: od Troi do Wietnamu”) Barbary Tuchman (historia głupoty politycznej), czy też *On the Psychology of Military Incompetence* („O psychologii niekompetencji wojskowej”) pióra Normana Dixona, opisująca histo-

¹ José Antonio Marina i María de la Válgoła, *La lucha por la dignidad: la teoría de la felicidad política*, Editorial Anagrama, Barcelona 2000. [Jeśli nie zaznaczono inaczej, przypisy pochodzą od tłumaczki.]

² Robert Musil, *O głupocie*, przeł. J. St. Buras, w: Robert Musil, *Człowiek matematyczny*, Czytelnik, Warszawa 1995, s. 251.

rię głupoty wojskowej. Cóż, generalnie rzecz biorąc, żartobliwy ton dyskredytuje te prace – przynajmniej z naukowego punktu widzenia. Zresztą samo słowo *głupota* stało się słowem obraźliwym i ma dziś tak szerokie i nieostre znaczenie, że zupełnie nie przystaje do pracy naukowej. Dlatego też mało go będę używał. Wolę mówić o *porażkach inteligencji*, podkreślając tym samym głębię tematu. W moich dociekaniach wykorzystam opublikowane w ostatnich latach prace dotyczące zaburzeń w procesach poznania i działania (ich autorzy to Arkes, Kahneman, Tversky, Baron, Stanovich, Perkins, Sternberg oraz kilku innych).

Inteligencja ludzka ponosi porażkę, kiedy nie jest w stanie dopasować się do rzeczywistości, zrozumieć, co się dzieje (czy też – co się z nami dzieje), kiedy nie potrafi rozwiązać problemów uczuciowych, społecznych lub politycznych; kiedy systematycznie popełnia błędy, kiedy obiera sobie absurdalne cele lub obstaje przy nieskutecznych środkach; kiedy marnuje nadarzające się okazje; kiedy zatruwa nam życie; kiedy oddaje się okrucieństwu lub przemocy. Carlo Cipolla³ opublikował zbiór praw, którymi według niego rządzi się głupota i proponuje nam następującą definicję: „osoba głupia to ktoś, kto czyni krzywdę drugiej osobie lub grupie osób, nie otrzymując w zamian żadnej korzyści dla siebie, a czasem nawet szkodząc samemu sobie”. Moim zdaniem jednak to stanowczo za mało powiedziane. Sprawa jest dużo poważniejsza. Musimy włączyć do naszej definicji te osoby, które szkodzą wyłącznie samym sobie oraz, co mam zamiar

³ Carlo Maria Cipolla (1922–2000) – włoski historyk nauk ekonomicznych, twórca słynnej „teorii głupoty” sformułowanej w latach 70. XX w., a wydanej po raz pierwszy w tomiku pt. *Allegra ma non troppo*, Società Editrice il Mulino, Bologna 1988.

wkrótce udowodnić, również i te, które wyciągają korzyści z działania na szkodę innych.

Nie tylko inteligencja indywidualna ponosi porażki – ponosi je również inteligencja grupowa. W tym przypadku to właśnie interakcja z innymi powoduje swoiste *abaissement du niveau mental* – ograniczenie własnych możliwości. Każdy z partnerów, każdy członek rodziny, partii czy narodu może być bystry, błyskotliwy i pełen zapału, kiedy jest sam, podczas gdy towarzystwo innych może działać na niego paraliżująco. Dynamika grupy może mieć charakter ekspansywny lub recesywny, depresyjny. Istnieją społeczeństwa inteligentne i głupie – w zależności od preferowanego stylu życia, od przyjętego systemu wartości, od stawianych sobie celów czy od instytucji, które tworzą.

Czym był ustrój faszystowski lub sowiecki reżim, czym były tysiące zapisanych na kartach historii pochodów triumfalnych i defilad, jeśli nie jedną wielką, straszliwą głupotą? Gloryfikacja jakiegokolwiek rasy, narodu czy partii, żądza władzy, każdorazowe grupowe otumanienie – ten rodzaj pyszałkowej powagi, bestialskiego, groteskowego patosu – wszystkie te nawałnice podłości powinny być opisywane jako porażki, jako wielkie klęski ludzkiej inteligencji. Potrzeba nam nowego Pasteura, który wynalazłby szczepionkę przeciwko fetowaniu agresji; potrzebujemy pedagogiki inteligencji, która pozwoli zapobiec zbrodniczemu zaślepieniu albo przynajmniej zagrozi mu drogę do piedestału. Nie jest to łatwe zadanie, gdyż głupota umie się dobrze maskować. Musil stwierdza na przykład, że „nieokrzesanie to »praktykowanie głupoty«”⁴. Niewątpliwie ma rację, przemoc to

⁴ Robert Musil, *op. cit.*, s. 262.

głupota w praktyce, przemyca jednak w tym stwierdzeniu elementy natury etycznej. Napoleon był przekonany, że do zorganizowania państwa niezbędna jest przemoc, gdyż jest to jedyny język zrozumiały dla zwierząt, a przecież „żyjemy otoczeni przez bestie”. Jego działania były nader skuteczne i dla wielu jest jednym z najinteligentniejszych umysłów wszechczasów. Kto więc ma rację – Musil czy chór zwolenników Napoleona?

W książce tej pozwalam sobie zepchnąć inteligencję z jej platońskiego tronu – z miejsca, gdzie oddawała się nieskazitelnie przejrzystym sprawom czystego rozumu, delikatnym robótkom matematycznym, splataniu misternych kartezjańskim koronek – po to, żeby zanurzyć ją w codziennym życiu, w tętniących labiryntach serc, w „nieczystościach” rozumu praktycznego. Najwyższym celem inteligencji ludzkiej jest osiągnięcie szczęścia, dlatego też wszystkie jej porażki mają coś wspólnego z nieszczęściem, z niedolą. Jakże często z bólem stwierdzamy, że okoliczności i doświadczenia ograniczają zasoby intelektualne człowieka, jego zdolność do stawiania czoła życiu. Mamy w tym przypadku do czynienia z obiektywną porażką, za którą ofiara, ma się rozumieć, nie ponosi żadnej odpowiedzialności. Dziecko, któremu zaszczerpiono ziarno nienawiści, będzie musiało doświadczać w życiu efektów permanentnego rozkładu osobowości. To *inteligencja uszkodzona*.

Często nie jest łatwo odróżnić inteligencję uszkodzoną od inteligencji przegranej – od porażki inteligencji – obydwie prowadzą bowiem do tak samo bolesnych rezultatów. Mamy tu do czynienia z niezwykle złożonymi i trudnymi do zdefiniowania zjawiskami. Rozważmy przykład Franza

Kafki. Zawsze uważał się za osobę przegraną – nie z powodu braku uznania jako pisarz, lecz ze względu na trud, jaki sprawiało mu samo istnienie. O swoich życiowych porażkach Kafka raz mówi, jakby miał do czynienia z jakimś „nieszczęsnym fatum”, innym razem z kolei, jakby chodziło o „zamierzone działanie”: „Chciałem żyć, ale chciałem, żeby mnie zostawiono w spokoju”. Był ofiarą skrajnej wrażliwości, pod której wpływem powiedział: „Balzac nosił laskę z dewizą: Łamię każdą przeszkodę – moją dewizą byłoby raczej: Mnie łamię każda przeszkoda”⁵. Skąd wzięła się ta wrażliwość? Czy Kafka mógł jej w jakiś sposób uniknąć? I jeszcze jedno, nader podstępne pytanie: czy rzeczywiście chcielibyśmy, żeby jej uniknął?

Wyznam, że nie lubię porażek. Moim zdaniem jednym z elementów zatruwających naszą kulturę jest neoromantyczne, dekadencjne upodobanie do metafizyki upadku. Nota bene upadku doświadczanego – w miarę możliwości – nie na własnej skórze, co jest już szczytem obłudy. Markiz de Sade jest wspaniały... w lekturze, nie w życiu. Przekształcanie poniżenia, upadku, podłości, okrucieństwa, beznadziei w przedmiot estetycznej kontemplacji jest może i nieuniknione, ale wprowadza pomieszanie pojęć. Oddala sztukę od życia. Jakże gorszące w swojej prawdziwości okazuje się stwierdzenie George’a Steinera⁶, że kultura nie czyni ludzi lepszymi. Jaka szkoda.

To mój niepoprawny optymizm pedagoga każe mi zagłębić się w ten tak skomplikowany temat. Jestem bowiem

⁵ Max Brod, *Franz Kafka. Opowieść biograficzna*, przekł. T. Zabłudowski, Czytelnik, Warszawa 1982, s. 76.

⁶ Francis George Steiner (ur. 1929) – francusko-amerykański pisarz i filozof, historyk filozofii, literatury i kultury.

przekonany, że inteligencja może odnieść zwycięstwo. I dobrze by było, gdyby wreszcie tak się stało. Dlatego więc spróbuję wtrącić tu moje trzy grosze. Celem niniejszej książki jest pomóc w łagodzeniu ludzkiej wrażliwości, w łagodzeniu podatności człowieka na bycie krzywdzonym.